



Pamięć Żołnierzy Wyklętych

DODATEK SPECJALNY
POŚWIĘCONY NIEPODLEGŁOŚCIOWEMU
PODZIEMIU ANTYKOMUNISTYCZNEMU W POLSCE

Sobota – niedziela | 19 – 20 MARCA 2011



♦ Odprawa dowódców terenowych i samoobrony Armii Krajowej Obywateli Augustów. Od lewej: ppor. Jan Szumski „Sноп”, kpr. podch. Leszek Szymański „Topola”, ppor. Edward Wawiórko „Skiba”, ppor. Czesław Stolarski „Rakieta”, ppor. Jerzy S. Kuntz „Palant”, pchor. Franciszek Muszyński „Czarny”. Las Łubianka koło Sztabina, wiosna 1945 roku

Ciąg dalszy nastąpi...

Dzień Żołnierzy Wyklętych był w tym roku po raz pierwszy – z inicjatywy śp. prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego – oficjalnie obchodzony w Polsce. Wiedza o tych bohaterskich żołnierzach, do końca wiernych Rzeczypospolitej, jest jednak nadal zbyt mała, a nazbyt wypaczona i zresztą wypaczana nadal. Dlatego 30 marca rozpoczynamy wielki cykl popularyzujący tę historię, obejmujący lata 1943 – 1963. Dziś niejako zapowiedź owego ośmiotomowego wydawnictwa. Historycy Instytutu Pamięci Narodowej – Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski i Jan Żaryn – dokonują w dzisiejszym dodatku rzetelnego i sugestywnego przybliżenia dziejów, celów i metod walki oraz wybitnych postaci podziemia niepodległościowego. Ukazujemy kilka ich akcji na specjalne zamówienie ilustrowanych przez Marka Szyszkę. Reprodukujemy także niektóre z setek zdjęć przygotowanych już do druku oraz jedną ze stron nowego komiksu Krzysztofa Wyrzykowskiego i Sławomira Zajączkowskiego o działaniach „Żelaznego” od „Łupaszki”. Za dziesięć dni – bogaty ciąg dalszy...



Maciej Rosalak

Niezlomni do końca

PRZYPOMNIENIE | Wypowiedź śp. prezesa IPN rok przed obchodami Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych

JANUSZ KURTYKA

Instytut Pamięci Narodowej w sposób oczywisty popiera apel o ustanowienie 1 marca Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Tradycję niepodległościową uważamy za jeden z najważniejszych elementów tożsamości naszego państwa...

Czyn zbrojny i antykomunistyczna działalność w imię niepodległości po drugiej wojnie światowej to zafalszowany rozdział naszej historii. Przyczyn tego stanu należy upatrywać w konsekwentnej polityce władz PRL. Komuniści robili wszystko, by zozydzić i ośmieszyć żołnierzy niepodległej Polski oraz ich walkę. Dziś powinniśmy pamiętać, że antykomunistyczna konspiracja po dru-

giej wojnie światowej była dalszym ciągiem konspiracji AK-owskiej. Większość żołnierzy i wszyscy dowódcy antykomunistycznego podziemia zaczęli służbę w latach 1939 – 1940. Dla nich wojna nie skończyła się w maju 1945 r. Ci ludzie walczyli do przełomu lat 40. i 50. Wielu z nich zginęło lub zostało zamordowanych. To oczywiste, że tak jak czcimy Polskie Państwo Podziemne, powinniśmy również czcić żołnierzy konspiracji antykomunistycznej.

Pytanie o sens walki zbrojnej po 1945 roku stawiała sobie większość żołnierzy podziemia. Dochodzili do wniosku, że zbrojny opór nie ma sensu. Starali się więc raczej zachować pewien potencjał konspiracyjny i dotrwać do czasu szansy historycznej. Miały nią być zadekretowane w Jalcie demokratyczne

wybory, które jednak okazały się sfałszowane. Liczono więc na wybuch trzeciej wojny światowej. Chodziło o to, aby nie narażać podziemia na straty. Proszę zwrócić uwagę, że „Łupaszka” rozpuścił swoje oddziały. Podobnie postąpił „Zapora”. Takich przykładów możemy znaleźć bardzo dużo. Z bezsensu dalszej walki zbrojnej zdawali sobie także sprawę przywódcy ogólnopolskich organizacji konspiracyjnych: WiN i NSZ. Wszyscy zdecydowali się na tajną demobilizację. Chodziło o to, żeby chronić żołnierzy.

Walki trwały na Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie, we wschodnich powiatach Mazowsza. Dlaczego? Bo komuniści przeprowadza-

ciąg dalszy na stronie 2



Z orłem w koronie

POWOJENNE POWSTANIE ANTYKOMUNISTYCZNE | Walka zbrojna, obrona ludności przed terrorem i rabunkiem, życie codzienne



IPN
♦ Przysięga żołnierska w batalionie „Trzaska” 27. Dywizji „Wotyńskiej” Armii Krajowej w 1944 r.

**TOMASZ ŁABUSZEWSKI
KAZIMIERZ KRAJEWSKI**

Setki niepodległościowych struktur, które pojawiły się w Polsce po rozwiązaniu Armii Krajowej w styczniu 1945 roku, tworzyli konspiratorzy wyrastający z szeregów Polskiego Państwa Podziemnego. Starali się więc oni nawiązywać wprost do standardów lat 1939 - 1944.

na umundurowaniu (reguły te obowiązywały m.in. w DSZ, AKO, WSGO „Warta”, Zrzeszeniu WiN, KWP, Zgrupowaniu „Błyskawica”). Dość powszechnie korzystano wprawdzie ze zdobycznych mundurów ludowego Wojska Polskiego, wyróżniając je jednak typowymi dla podziemia niepodległościowego emblematami: orłkami z koroną, ryngrafami z wizerunkiem Matki Boskiej czy też naszywkami - np. Pogotowia Akcji Specjalnej NZW - SWO - „Śmierć Wrogom Ojczyzny”.

Wbrew teom komunistycznej propagandy konspiracja niepodległościowa, z racji

Samoobrona

Cechą charakterystyczną większość oddziałów leśnych przynależnych do poważnych powojennych inicjatyw organizacyjnych był, wbrew opinii ukutej przez komunistyczną propagandę, ich wymiar wojskowy. Począwszy od dyscypliny oraz szkoleń opartych na wzorcach Wojska Polskiego z okresu międzywojennego, a skończywszy

Z NICZYJEGO ROZKAZU

„Bezdomni i Podziemni, jak w bajce szli widmowi. Z niczyjego rozkazu, z własnego wyboru. Już tylko na te próby męstwa i honoru. Już tylko, by tych prochów nie oddać wrogowi”.

Marian Hemar, O wielkim bojowniku

Niezlomni do końca

ciąg dalszy ze strony 1

li na wielką skalę akcje pacyfikacyjne. Wielkie wyspy powodowały, że mnóstwo ludzi uciekało do lasu. Partyzantka kwitła, dlatego że wciąż istniało zagrożenie. Oficerowie pozostawali w lasach wiedzeni obowiązkiem wobec żołnierzy.

Komunistyczny przekaz...

Obecnie spora część społeczeństwa albo nie przyjmuje do wiadomości, albo zachowuje dystans, a nawet niechęć wobec powojennego zbrojnego sprzeciwu wobec władzy komunistycznej. To rezultat kilkudziesięcioletniej propagandy, może również szerokiego zakresu współpracy, a nawet identyfikacji z komunistycznymi władzami w ciągu czterdziestu kilku lat.

Nie ulega wątpliwości, że za pomocą terroru i inżynierii społecznej komunizm wygenerował całkiem liczne grupy społeczne, które go popierały. W moim przekonaniu najważniejsza jednak była bardzo skoncentrowana propaganda powojenna. Właściwie słowo „propaganda” nie jest najwłaściwsze. Chodzi bowiem również o powieści, filmy, prace pseudohistoryczne, przekaz popularnonaukowy. Generalnie chodziło o to, że po drugiej wojnie światowej władza ludowa walczyła z bandytami, którzy pozostawali w służbie zachodnich rewizjonistów, byli szpiegami i zdrajcami. Ten przekaz stał się częścią świadomości dużych grup społecznych. Musimy spróbować to odwrócić.

Istnieje zjawisko pomijania niebywałych postaci i dokonań ZWZ/AK czy NSZ podczas II wojny światowej, niepodległościowej walki z komunizmem tuż po wojnie, na zacieraniu bądź relatywizowaniu popełnionych wtedy przez komunistów zbrodni, przy jednoczesnym uwypuklaniu ciemnych stron działalności antykomunistycznego podziemia. Podobną wizję przeszłości popularyzują niektórzy historycy.

Kryminalizacja podziemia...

Należy przy tym podkreślić, że jeśli mamy do czynienia z partyzantką w skali masowej, musimy się spotkać także z elementami kryminalnymi. Nie ulega wątpliwości, że po drugiej wojnie światowej dochodziło do tego, co uczenie nazywa się kryminalizacją podziemia. W czasie normalnego działania oddziałów partyzanckich żołnierzy, którzy łamali prawo, karano śmiercią. Postępowano więc dokładnie tak jak wtedy, gdy istniała Armia Krajowa.

W okresie poamnestyjnym nastąpiło załamanie nastrojów społecznych. Wielu żołnierzy skorzystało z propozycji władz, która, jak się okazało, nie miała jednak na celu społecznego pojednania, lecz zindeksowanie podziemia. Komuniści zakładali kartoteki każdemu, kto się ujawnił, i po kilku latach tych ludzi represjonowali. W lasach pozostały drobne oddziały partyzanckie, które toczyły swą walkę i które nieraz, żeby przeżyć, uciekały się do rabunku. Zachowania, które określiłibyśmy mianem kryminalnych, powodowała rozpacz. Takie zdarzenia miały miejsce nawet w przypadkach bohaterów II wojny światowej i podziemia antykomunistycznego.

Z tego zjawiska - jak już powiedziałem, marginalnego - niektórzy czynią dziś sprawę zupełnie typową. A więc żołnierze antykomunistycznego podziemia do dziś pozostają w służbie Rzeczypospolitej, skoro są atakowani i skoro próbuje się pomniejszyć ich poświęcenie i czyn zbrojny.

Sowiecka okupacja Polski...

Historia przyznała rację tylko jednej ze stron wojny o niepodległość. Należy jednak pamiętać, że komuniści zyskali jakieś poparcie społeczne. Czwarta część Polaków opowiadała się za nową władzą. Przed powstaniem warszawskim gen. Komorowski raportował, że sympatie społeczne przesuwają się w lewo, a z wkroczeniem Rosjan wiążą się konkretne nadzieje. To prawda. Tylko że dla oficerów Armii Krajowej, a to oni tworzyli antykomunistyczne podziemie, było zupełnie jasne, że nastaje rząd, który nie ma żadnej legitymacji demokratycznej. Rząd przywieziony na sowieckich czołgach.

Wiedzieli, że w tzw. ludowym Wojsku Polskim język polski jest rzadkością. Większość korpusu oficerskiego stanowili oddelegowani oficerowie radzieccy. Nazywano ich popami, to jest pełniącymi obowiązki Polaka. Chodzili w polskich mundurach, ale do akt personalnych dołączali zdjęcia w sowieckich uniformach. Taki był sztyk. W Informacji Wojskowej 100 proc. stanowili funkcjonariusze Smiersza lub NKWD. Około 1950 r. było już ich „tylko” 50 proc. Przy każdym powiatowym urzędzie bezpieczeństwa rezydował sowiecki sowietnik, czyli doradca, który de facto kierował tym urzędem. Ochroną Bieruta dowodzili sowieccy oficerowie.

Historycy zgadzają się, że do 1946 r. możemy mówić o okupacji Polski. Na terenie kraju swobodnie operowały nie tylko regularne oddziały sowieckie ale także specjalnie przysłane dywizje wojsk NKWD, których celem było zwalczanie antykomunistycznego podziemia. W 1946 r. Sowieci uznali, że sytuacja się normalizuje, i zamierzali wycofać NKWD. Wówczas komuniści specjalnie prosili, żeby 42. Dywizja wojsk NKWD pozostała na miejscu, co faktycznie nastąpiło. Komuniści zachowywali się więc lojalnie wobec Sowieców, a nie wobec państwa polskiego. Wystarczy wspomnieć słynną wypowiedź Mieczysława Moczara: „Dla mnie oj-

czyzną jest Związek Sowiecki, a granice tej ojczyzny są ruchome. Dziś mogą być na Odrze, a jutro na Gibraltarze”.

To z tych przyczyn postawy oficerów antykomunistycznego podziemia, którzy trwali przy swoich żołnierzach, są doskonale zrozumiałe. Dla nich był to koniec ojczyzny, której ślubowali wierność.

Jeśli chodzi o badania nad antykomunistycznym podziemiem, to w ciągu minionych 20 lat niepodległości trudno przecenić zasługi Fundacji Pamiętamy. Należy też wspomnieć seminarium prof. Tomasza Strzembosza w Lublinie i środowisko „Zeszytów Historycznych WiNu”. Po roku 2000 wielką rolę odegrał Instytut Pamięci Narodowej. Większość wydarzeń przez nas publikacji dotyczy upamiętnienia antykomunistycznej konspiracji. Uważam nawet, że badania na ten temat rozwijają się o wiele lepiej niż badania nad Armią Krajową. Te ostatnie trzeba pogłębić.

Natomiast osobną kwestią jest przełożenie wyniku badań naukowych na działalność popularyzatorską oraz stan świadomości społecznej. Można tu przywołać rozpoczętą przez Fundację Pamiętamy akcję budowy pomników ku czci żołnierzy wyklętych. Z kolei IPN organizuje rajdy szlakiem niektórych oddziałów antykomunistycznych. A jednak zwrot w świadomości społecznej jeszcze się nie dokonał. Dlatego tak ważna jest symboliczna data 1 marca. Przypomnę, że tego dnia w 1951 r. rozstrzelano członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Ich aresztowań dokonywano od listopada 1947 do lutego 1948 r. Przeszli barbarzyńskie śledztwo. Na salę sądową byli przynieszeni na noszach. Część z nich w wyniku tortur postradała zmysły. Zostali zamordowani strzałami w tył głowy, tak jak to nakazywała bolszewicka tradycja.

Na podstawie rozmowy z prezesem Instytutu Pamięci Narodowej Januszem Kurtyką, przeprowadzonej w lutym 2010 roku dla „Rzeczypospolitej”, dwa miesiące przed katastrofą smoleńską, w której stracił On życie. Rozmawiali Bartosz Marzec i Maciej Rosalak

dysproporcji sił, nigdy nie była stroną inicjatywną w walce z komunistyczną władzą i siłami sowieckimi. Nawet w 1945 r., w okresie największej aktywności bojowej, siły podziemia liczące około 20 tysięcy partyzantów dysponujących wyłącznie bronią lekką miały bowiem przeciwko sobie: ponad 500 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej (dyslokowanych na terenie obecnej Polski w ramach utworzonej w czerwcu 1945 r. Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej), 30 tysięcy żołnierzy Wojsk Wewnętrznych NKWD, do 400 tysięcy żołnierzy ludowego Wojska Polskiego, 40 tysięcy żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, do 30 tysięcy funkcjonariuszy UB, 50 tysięcy MO i ponad 100 tysięcy członków ORMÓ, dysponujących (w przypadku formacji wojskowych) bronią ciężką: czołgami i lotnictwem. W kolejnych latach proporcje te w dramatyczny sposób zmieniały się dalej na niekorzyść strony niepodległościowej, osiągając swoje apogeum na początku lat 50., kiedy to sama tylko polska komunistyczna bezpieka dysponowała siłami przekraczającymi 300 tysięcy funkcjonariuszy i żołnierzy, przy siłach podziemia szacowanych już tylko na kilkuset partyzantów w skali ogólnopolskiej i kilka czy kilkanaście tysięcy członków siatek konspiracyjnych stanowiących zaplecze dla tych naprawdę już „ostatnich leśnych”.

W tej niezwykle trudnej sytuacji konspiracje powojenne, zarówno te najważniejsze – jak Delegatura Sił Zbrojnych, Wolność i Niezawisłość czy Narodowe Zjednoczenie Wojskowe – jak i te lokalne, jak Ruch Oporu Armii Krajowej czy Konspiracyjne Wojsko Polskie – mogły się co najwyżej starać reagować na kolejne odsłony represji zgotowanych społeczeństwu przez przywódców PPR/PZPR. Owe defensywne akcje sprowadzały się w znacznym stopniu do szeroko rozumianej samoobrony.

Jeśli atakowano posterunki i oddziały przeciwnika, to zazwyczaj te, których funkcjonariusze i żołnierze okazali się szczególnie niebezpieczni i bezwzględni wobec ludności.

Rodzinę Bieruta puszczono wolno

Jeśli zwalczano przedstawicieli aparatu bezpieczeństwa i jego agenturę, to dlatego, iż stanowili oni największe zagrożenie tak dla członków organizacji i ich rodzin, jak i całego społeczeństwa niezorganizowanego (w przypadku funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa w wielu organizacjach trzymano

„działacze komunistyczni” – dziś jednak wiadomo, iż w ogromnej większości byli to informatorzy oraz tajni współpracownicy UB i NKWD).

Przez całą pierwszą komunistyczną dekadę poza zasięgiem podziemia pozostawali zaś zarówno partyjni architekci masowego, a później powszechnego terroru, jak i planiści kolejnych fal represji z kręgów MBP. Prawdą jest jednak, iż akcji takich po prostu nie planowano, nawet w sytuacji przypadkowego schwytania rodziny Bolesława Bieruta przez oddział WiN Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” nie zastosowano wobec niej tak typowej dla strony komunistycznej zasady odpowiedzialności zbiorowej i puszczono ją wolno.

Prawdą jest, iż na poziomie lokalnym akcje likwidacyjne, dokonywane często wśród

TYLKO DLA HONORU

„Po niezliczonych polskich lasach błakają się niedobitki zbrojnych oddziałów, z ortłami na czapkach, z ryngrafami na piersiach, nie pogodzone z przegraną, walczące z zaciśniętymi zębami o głódzie i chłdzie, już tylko dla honoru, dla protestu, bez nadziei na zwycięstwo, same i opuszczone”.

Stefan Korboński, W imieniu Kremla

się zasady traktowania ich jako członków organizacji zbrodniczej i likwidowania, tak jak w latach okupacji niemieckiej funkcjonariuszy SS i gestapo). Byli oni też jedynymi reprezentantami aparatu represji, których podziemie mogło realnie dosięgnąć, reagując na ich rozliczne zbrodnie (według ustaleń reżimowych historyków liczba poległych po stronie komunistycznej wynieść miała około 10 tysięcy funkcjonariuszy, żołnierzy i osób cywilnych określanych ongiś jako

osób znajomych, sąsiadów, niejednokrotnie byłych współtowarzyszy broni z szeregów konspiracji (pozostających na służbie UB) czy nawet członków rodzin (zmuszonych do współpracy) miały niezwykle dramatyczny wymiar. Wynikał on jednak z nacisku bezpieki, która starała się wszelkimi sposobami rozbić środowiska niepodległościowe, zmu-

ciąg dalszy na stronie 4



♦ Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” dowódca 5. Brygady Wileńskiej AK, która dokonała wielu brawurowych akcji przeciw komunistom. „Łupaszka” ujęto w 1948, a zamordowano w 1951 roku

Ze środka oddziałów, z traw leśnych, paproci, podnosi się bezręka postać w polówce i pada spokojna komenda: ognia – skokami naprzód

Walka „Kotwiczka”

Po Operacji „Ostra Brama” dowódcy i żołnierze AK zostali zdradziecko osaczeni i ujęci przez Sowietów, z którymi wcześniej atakowali wspólnie Niemców w Wilnie. Część Polaków zaczęła się przedzierać na Nowogródzczyznę. Oto pierwsza walka Macieja Kalenkiewicza „Kotwiczka” – wcześniej żołnierza Hubala, cichociemnego, dowódcy Zgrupowania Nadniemeńskiego AK – z obławą NKWD w lipcu 1944 roku w Puszczy Rudnickiej:

Pojawia się zwarta sowiecka tyraliera. Po prostu nadchodzi, nie skacze, nie kryje się, lecz lezie. Akowcy padają na jeża do nich. Jest już z nimi „Kotwiczka”. Jest bez ręki, w polówce jakby za dużej, wymizerowany, prawie niesamowity. Spłoszone oddziały leżą frontem do nadchodzących, wśród leśnych mchów, w obronnym pogotowiu. Odruchowo, linią, nikt niczego nie formował. Zza drzew zbliżają się gęsta tyraliera spłowiele drelichy Krasnej Armii. Idą. Cisza jest przerażająca, nawet ptaków nie słychać. Nie pada ani jeden przedwczesny strzał. I wtedy, gdy są już tak blisko i tak dobrze widoczni, wtedy ze środka oddziałów, z traw leśnych, paproci, podnosi się bezręka postać w polówce, jakby w zwolnionym tempie, i bez pośpiechu pada spokojna komenda: ognia – skokami naprzód. Zrywa się jeden przeciągły grzmot i poświśt, urywa się jakby na wyliczonej ilości naboju i już bez komendy, w rytmie, jak najwspanialsze wojsko, skok i salwa, skok i seria. Znikają spłowiele widma, nie ma żadnego zamieszania, nie ma już strzelaniny. Armie Krajową wchłania jeszcze raz ochronna puszcza. Tymczasowe odroczenie wyroku, dla niewielu ocalenie.

Całą relację uczestnika tej walki publikujemy w nr. 1 cyklu „Żołnierze Wyklęci 1943 – 1963”.



RYŚ. MAREK SZYSZKO

Z orłem w koronie

ciąg dalszy ze strony 3

szając torturami, szantażem i groźbą do wydawania przyjaciół, ojców, matek, braci, synów. Przez ponad pół wieku wydarzenia te przedstawiane były przez reżimowych historyków i publicystów w sposób całkowicie nieprawdziwy - jako przykłady okrucieństwa - partyzantów, nie resortu bezpieczeństwa.

„Robotnicy” z Chodakowa

Jako typowy przykład tego rodzaju manipulacji może posłużyć historia likwidacji tzw. robotników z Chodakowa. 12 XII 1946 r. drugi szwadron 6. Brygady Wileńskiej AK dowodzony przez ppor. Waleriana Nowackiego „Bartosza” w wyniku zasadzki na drodze Węgrów - Sokołów Podlaski (koło wsi Grochów) zatrzymał samochód ciężarowy wiozący ośmiu tzw. robotników z Chodakowa, dwóch żołnierzy KBW oraz działaczy PPR, w tym sekretarza komitetu powiatowego z Sokołowa Podlaskiego. „Robotnicy” ci, będący aktywistami PPR, zostali oddelegowani do dyspozycji PUBP w Sokołowie Podlaskim



♦ Patrol por. Szczepana Żelaznego „Żaby” ze Zgrupowania „Zapory” - Hieronima Dekutowskiego, którego żołnierze najdłużej opierali się komunistom. Ostatni zginął na Lubelszczyźnie w 1963 roku. Zdradzony Dekutowski dostał się w ręce UB w 1947 roku, potwornie katowano go w śledztwie, a zamordowano w 1949 roku

♦ Pogrzeb poległych w czerwcu 1946 roku żołnierzy „Zapory” - Janusza Michałaka „Janosika” i Zbigniewa Grodzkiego „Czarnego”

Na moje „ruki w wierzch! - my polskije partizany!” - rzucił kieliszek na ziemię i porwał za leżącą przed nim PPSz

Śmierć „Smiersza”

Przeciw nowej okupacji wybuchło w 1945 roku na ziemiach polskich prawdziwe powstanie antykomunistyczne. Rozprawiano się z funkcjonariuszami narzuconych siłą władz, ich konfidentami oraz sowieckimi nadzorcami. Oto relacja por. Zygmunta Błażejewicza „Zygmunta” z zamachu wykonanego przez sekcję specjalną Obwodu AK-AKO Bielsk Podlaski na powiatowego szefa Śmierszu, st. lejt. Aleksandra Dokszyna: *O przybyciu komendanta [MO] Zielińskiego, milicjanta z sąsiedniego posterunku [faktycznie pracownika UB] i st. lejt. Dokszyna do mieszkania sołtysów (oboje zginęli w akcji) zostaliśmy powiadomieni przez kpr. rez. „Juranda” z siatki w Boćkach. Przed drzwiami domu gospodarz z sąsiedniej wsi zaprzęgał konia. - „Piją w środku” [poinformował nas]. Zostawiłem „Eupaszkowców” na ubezpieczeniu i sam z ppor. „Ostoją” i „Jurandem” wszedłem do środka. St. lejt. Dokszyn podnosił kieliszek z wódką do ust. Na moje „ruki w wierzch! - my polskije partizany!” - rzucił kieliszek na ziemię i porwał za leżącą przed nim PPSz. Na nieszczęście lampa stojąca na stole zgasła. Strzelaliśmy długo na oślep. Zieliński padł na miejscu. Milicjant [pracownik UB] umknął do sąsiedniej izby, zostawiając przy nas PPSz (został rozstrzelany). We wszytej na piersiach st. lejt. Dokszyna legitymacji „Smiersz” były trzy dziury z mego PPS. „Ostoją” strzelał z półmauzerówki Bergmanna [MP-43]. W legitymacji było zaznaczone, że [Dokszyn] może aresztować [także czerwoarmistów] do stopnia pułkownika włącznie. W skórzaną torbę były nazwiska i pseudonimy szpicli.*

Całą relację uczestnika akcji na st. lejt. Dokszyna publikujemy w nr. 2 cyklu „Żołnierze Wyklęci 1943 - 1963”.



z zadaniem „zabezpieczenia” wyborów do Sejmu Ustawodawczego - co w praktyce oznaczało ich sfalszowanie przy zastosowaniu masowych represji. Wszyscy wyposażeni byli w broń oraz dokumenty wystawione przez resort bezpieczeństwa. Zabrano ich ze sobą, podczas gdy innych schwytanych wówczas członków PPR i PPS puszczone wolno (sekretarzowi z Sokolowa udało się zażebiec).

Następnego dnia, gdy szwadron „Bartosza” został zagrożony przez pościg UB i KBW, „robotnicy z Chodakowa” zostali rozstrzelani (według jednej z relacji nastąpiło to w trakcie podjętej przez nich próby ucieczki). Ciała ich partyzanci pozostawili na brzegu zamarniętego Bugu. Po odnalezieniu ich przez pościg, co nastąpiło dopiero po trzech dniach, trzeba było wyrąbać je z lodu siekierami. Dokonujący tej czynności funkcjonariusze, pracujący w pośpiechu i niestaranie, pokaleczyli zwłoki. Obrażenia ujawniły się, gdy zamarnięte ciała przewieziono do gmachu PUBP w Sokolowie Podlaskim, w którym odtajły.

Natychmiast wykorzystano tę okoliczność do ukucia propagandowej tezy, jakoby partyzanci znęcali się nad ujętymi PPR-owcami i zabili ich za pomocą siekier, podczas gdy przeczyła temu nawet relacja powiatowego sekretarza PPR z Sokolowa Podlaskiego (wspominał on wręcz o dobrym traktowaniu zatrzymanych przez partyzantów). Pomimo ewidentnie zmanipulowanego charakteru owego przekazu wykorzystano go jeszcze w latach 90. podczas posiedzenia Sejmu (wystąpienia marszałka Sejmu RP Marka Borowskiego oraz posła SLD Longina Pastusiaka), usiłując przeciwstawić się podjęciu uchwały oddającej sprawiedliwość żołnierzom Zrzeszenia WiN (notabene oddział „Bartosza” Zrzeszeniu WiN nie podlegał). Nie zadano sobie także wówczas trudu, aby

POCZULI WŁADZĘ

Z raportu szefa WUBP w Warszawie, 31 grudnia 1946 roku: „Ludność powiatu jest bardzo przestraszona, na widok i odgłos samochodu wszyscy uciekają ze wsi. [...] Ludność powiatu sokółowskiego poczuła władzę państwową i zaczyna się z nią liczyć”

przyjrzeć się reakcji władz komunistycznych na owo wydarzenie. Była nim zarządzone przez centralne władze partyjne i kierownictwo bezpieki pacyfikacja powiatu sokółowskiego w iście hitlerowskim stylu. Jej wynikiem było „przefiltrowanie” (aresztowanie i skatowanie) w ciągu dziesięciu dni 1200 mężczyzn pomiędzy 16. a 60. rokiem życia z ponad 40 wiosek oraz osiem publicznych egzekucji ludzi niemających ze wspomnianą sprawą nic wspólnego.

Rozbijanie katowni

Jeśli oddziały podziemia podejmowały już operacje o charakterze ofensywnym, to i tak w praktyce były one kolejnymi przykładami działań z zakresu samoobrony. Dotyczyły bowiem w większości akcji odbijania aresztowanych i więźniów, nawet w większych miastach. W sumie w latach 1944 - 1946 obiektem takich ataków stały się 84 więzienia i areszty UB oraz cztery obozy NKWD. Jeśli dodamy do tego akcje

ciąg dalszy na stronie 6



◀ Oddział żołnierzy Ruchu Oporu Armii Krajowej z Mazowsza



◀ Założyciel Konspiracyjnego Wojska Polskiego Stanisław Sojczyński „Warszyc” w śledztwie. Rozprawa sądowa zakończyła się wykonaniem na nim morderstwa sądowego

◀ Postrach UB na Podhalu - Józef Kuraś „Ogień”, dowódca oddziału partyzanckiego „Błyskawica”. Osaczony w lutym 1947 roku, ciężko ranny, śmiertelnie poturbowany przez ubeków

Wypuszczono wszystkich więźniów politycznych. Rozstrzelano trzech strażników, którzy wstawili się szczególnym okrucieństwem

Rozbicie więzienia

Terror czerwonego reżimu powodował natężenie samoobrony oddziałów Zrzeszenia WiN. W latach 1945 - 1946 rozbijano więzienia, w których UB przetrzymywał i katował żołnierzy podziemia niepodległościowego. Do takich akcji należy uderzenie na więzienie w Pułtusk, zorganizowane przez Obwód WiN Ostrów Mazowiecka. Zgromadzono około 40-osobowy zespół, który dysponował dziesięcioma karabinami maszynowymi. Uderzono po południu 25 listopada 1946 roku:

Żołnierze WiN zablokowali siedzibę UB i MO oraz dwa mosty na kanale płynącym przez miasto. Kilkuosobowy patrol opanował pocztę i rozbił centralę telefoniczną, przerywając łączność. Inny pododdział wkroczył do budynku zamieszkanego przez służbę więzienną, rozbrajając i zabierając ze sobą kierownika - Jana Dwornika, który wprowadził partyzantów na teren więzienia. Okazał się też bardzo pomocny przy wypuszczaniu więźniów z cel; potem poprosił, aby partyzanci poturbowali go i związali, dostarczając alibi wobec bezpieki - co istotnie uczyniono. Rozbrojono załogę i wypuszczono wszystkich kilkudziesięciu więźniów politycznych. Wykonano także wyroki śmierci na trzech strażnikach, którzy wstawili się szczególnym okrucieństwem wobec więźniów. Straty sił bezpieczeństwa wyniosły siedmiu zabitych i kilku rannych. Wedle raportu dowództwa KBW partyzanci zdobyli 3 rkm, 4 PPSz, 21 kb, 6 kb polamanych, 64 granaty. Zbyt wcześnie ściągnięto jednak ubezpieczenia mostów na kanale. W polityczce śmiertelnie ranny został dowódca całej akcji Stanisław Łanecki „Przelotny”.

Całą relację o rozbiciu więzienia w Pułtusku publikujemy w nr. 3 cyklu „Żołnierze Wyklęci 1943 - 1963”.



Z orłem w koronie



♦ **Stefan Pabiś „Stefan”** – dowódca wołkowyskiego oddziału poakowskiego we wrześniu 1945 roku, wraz z bronią zamelinowaną po przejściu granicy wytyczonej przez Sowietów. Czterokrotnie uciekał z rąk sowieckiego i polskiego aparatu bezpieczeństwa. Mimo ujawnienia aresztowany w 1947 roku, skazany na śmierć, utaskawiony, wyszedł z więzienia w 1956 roku. Inwigilowany do końca lat 80. przez SB

ciąg dalszy ze strony 5

na konwoje z więźniami i areszty przy posterunkach MO oraz terenowych placówkach UB, to uzyskamy łączną liczbę ponad 5000 osób, które odzyskały wolność w wyniku działań oddziałów partyzanckich. Do najsłynniejszych operacji przeprowadzanych z zaskoczenia stosunkowo niewielkimi siłami należą: rozbicie obozu NKWD w Rembertowie oraz więzień w Kielcach i Radomiu przeprowadzone przez oddziały „Wichury”, „Szarego” i „Harnasia” w 1945 r.

Ostatnią spektakularną operacją podziemia polegającą na uwolnieniu aresztowanych było rozbicie więzienia w Pułtusku 25 listopada 1946 r. dokonane przez oddział partyzancki WiN z Obwodu Ostrów Mazowiecka dowodzony przez ppor. Stanisława Łaneckiego „Przelotnego” (uwolniono wówczas 56 więźniów politycznych, w tym członków WiN 5, AK 36, NSZ 15).

i tak na pokrycie zaledwie części kosztów utrzymania organizacji, problem pozyskania środków musiał zostać przerzucony na czynniki krajowe. Skala tych obciążeń, biorąc pod uwagę stale zwiększającą się liczbę ukrywających się członków konspiracji, była doprawdy znacząca, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę tak skalę zniszczeń, jak i nałożonych przez komunistyczne władze podatków, domiarów, kontyngentów rujnujących ekonomicznie prowincję.

Wobec takiego stanu rzeczy znaczna część organizacji starała się w pierwszym rzędzie obciążyć kosztami swojej działalności instytucje państwowe – zaopatrując się w nich zarówno w środki finansowe, jak i dobra materialne w bankach, spółdzielniach, sklepach, fabrykach etc. W dalszej kolejności obiektem takich akcji byli benefi-

ODBIĆ ARESZTOWANYCH!

Z rozkazu nr 102 z 25 maja 1945 r. przewodnika (komendanta) Okręgu Białostockiego AKO ppłk. Władysława Liniarskiego „Mścista-wa”:

„W razie przeprowadzenia aresztowań przez NKWD polecam natychmiast organizować akcje odbicia aresztowanych. Akcje – zasadzki organizować na szosach i drogach, którymi jest przypuszczenie [że] będą transportować aresztowanych [...]. Podkreślam, że jest to jeden z najważniejszych obowiązków przewodnika obwodu i przewodników Rejonów”.

Zdobycze pod kontrolą

Jeśli oddziały powojennego podziemia zbrojnego decydowały się na akcje finansowe lub gospodarcze, tzw. eksy, to było to wynikiem nie tyle postępującej demoralizacji, ile konieczności zdobywania środków finansowania na prowadzenie jakiegokolwiek działania niepodległościowej. Wobec utraty dopływu funduszy z zewnątrz (od rządu polskiego na uchodźstwie), wystarczających

Agonia Rzeczypospolitej

200 TYSIĘCY | Liczebność formacji podziemnych walczących z reżimem komunistycznym przypominała całą armię

JAN ŻARYN

Niedawno obchodziliśmy po raz pierwszy jako święto państwowe Dzień Żołnierzy Wyklętych. Ich historię warto poddać zbiorowej, narodowej refleksji...

Druga Rzeczpospolita nie zginęła raptownie, wraz z wejściem wojsk niemieckich i sowieckich w jej granice we wrześniu 1939 roku. Agonia instytucji państwa polskiego, ich długie zanikanie z przestrzeni międzynarodowej i krajowej można opisać oraz zrozumieć jedynie poprzez analizę, także lat powojennych – wydarzeń trwających co najmniej do 1956 roku.

Pod okupacją sowiecką

Niewątpliwie głównym grabarzem polskiej niepodległości była III Rzesza, w latach 1939 – 1941 dzieląca się łupem wojennym z „najwierniejszym sojusznikiem Hitlera” – jak pisał na emigracji Aleksander Bregman. Jednakże ostatnie słowo należało do komunistów moskiewskich i ich polskich podwykonawców. Wojska sowieckie weszły potwornie na tereny polskie w styczniu 1944 r., gromiąc wycofujące się formacje niemieckie. Jednocześnie jednostki NKWD z gen. Iwanem Sierowem na czele „czyściły” z polskiej partyzantki, głównie akowskiej, obszar Kre-

sów Wschodnich, który – za zgodą aliantów – traktowano już jako integralną część należną Związkowi Sowieckiemu od 1939 r.

W tych warunkach akcja „Burza” prowadzona przez wojskowe i cywilne organa Polskiego Państwa Podziemnego nie mogła się powieść. Po przejściu granicy Ribbentrop-Mołotow, w końcu lipca 1944 r., formacje sowieckie, nadal niszcząc strukturę Polskiego Państwa Podziemnego, torowały drogę dyktaturze PPR. Między Bugiem a Wisłą – w ciągu kolejnych miesięcy 1944 i 1945 r. – jak grzyby po deszczu tworzone obozy jeńcze, areszty NKWD – dawne katownie gestapo. W tym samym czasie, gdy Polacy po raz ostatni próbowali podczas powstania w stolicy zmusić aliantów do skutecznej obrony naszych praw do niepodległości, Sowietci nie tylko patrzyli na konającą Warszawę, ale nadto wyłapywali po swej stronie Wisły wszystkich spieszących na pomoc miastu. Areszty NKWD zapelniały się podejrzanymi o kontakt z podziemiem; więzienia w Siedlcach, gdzie w kwietniu 1945 r. funkcjonariusze UB wymordowali kilkunastu maturzystów związanych z podziemiem, czy w Lublinie na tamtejszym zamku (przez trzy miesiące także na Majdanku) – katownie – zapelniały się żołnierzami i oficerami AK, delegatami i pracownikami okręgowych delegatur na kraj. Ci, których nie zakończono na miejscu, wysyłano na Wschód, skąd wracali masowo w 1947 r. bądź dopiero w 1956 r. Ścigano także dezertersów – żołnierzy AK – przymusowo wcielanych do armii gen. Zygmunta Berlinga, a następnie powracających z bronią do lasu.

Po przejściu w styczniu 1945 r. frontu sowiecko-niemieckiego następowały kolejne aresztowania – w tym najsłynniejsze w marcu 1945 r. 16 przywódców PPP, a próby podejmowania konspiracyjnych działań niepodległościowych były skutecznie rozszyfrowywane przez funkcjonariuszy NKWD i ich informatorów. Jak dziś wiemy, Sowietci i UB znali strukturę i obsadę personalną organizacji NIE, potrafili także już na początku lipca 1945 r. zaaresztować większość działaczy Armii Polskiej, nowej formacji konspiracyjnej Organizacji Polskiej (NSZ), powstałej kilka miesięcy wcześniej.

Na rozstaju

Realne stawały się jedynie trzy postawy. Po pierwsze, próba ujawnienia się (podczas amnestii z 1945 i 1947 r.) z nadzieją na rozplynięcie w społeczeństwie budującym socjalizm; bądź dyskretne wycofanie się z walki o niepodległość i przetrwanie na ziemię zachodnią, z nadzieją na rozpoczęcie nowego życia.

UB docierał do swoich ofiar, mordując niepokornych jak gen. Augusta Emila Fieldorfa, inwigilując i werbując spośród byłych żołnierzy agenturę za cenę ratowania życia. Po drugie, pozostawała szybka emigracja obliczona na wybuch III wojny światowej. Poza indywidualnymi – bardzo licznymi przypadkami – największą formacją zbrojną liczącą blisko 1000 osób, która w zwartym szyku

zdecydowała się na ten ryzykowny manewr i przedostała się na Zachód, była Brygada Świętokrzyska NSZ. Sens trwania na emigracji wyczerpywał się jednak powoli, wojna o Polskę nie nadchodziła. Po trzecie, trwanie w oporze w kraju, z nadzieją, czasem bez jakiegokolwiek, często w imię solidarności z tymi, którzy nie mogli wyjść z lasu.

Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość

W latach 1944 – 1956, jak ustalili historycy, przez różnego typu formacje podziemne – głównie zbrojne – ponad 200 tys. Polaków. Niemal połowa z nich kontynuowała walkę w powstałej we wrześniu 1945 r. ogólnopolskiej organizacji Zrzeszenie Wolności i Niezawisłości (WiN). Twórcy tej struktury rozpoczęli wojnę jeszcze w Wojsku Polskim w 1939 r., a następnie kontynuowali ją w szeregach SZW – AK. Przejęto ludzi i struktury AK (obszary, okręgi – inspektoraty, itd.), zmieniając jednocześnie główne formy walki o niepodległość, z militarnych na cywilne (w tym propagandowe, wydając tytuły prasowe jak np. „Orzeł Biały” i wywiadowcze, na rzecz rządu RP na uchodźstwie).

Pracami Zrzeszenia kierowały kolejne zarządy główne, na czele z prezesami: płk. Janem Rzepeckim (I), płk. Franciszkiem Niepokólczyckim (II), płk. Wincentym Kwiecińskim oraz ppłk. Łukaszem Cieplińskim. Kolejnym zarządom i ich strukturom terenowym pod-

PARTYZANCI I ŻŁODZIEJE

Z dziennika kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” – dowódcy oddziałów partyzanckich Zrzeszenia WiN w Inspektoracie Lublin: „Społeczeństwo nie wiedziało, jak odróżnić partyzantów od opryszków i szpicliów, gdzie należy szukać dowództwa i komu wierzyć, a komu nie, bo jednego i tego samego osobnika można było widzieć w milicji i w partyzantce, w Lublinie na ulicy i w krzakach pod Parczewem. Nocami pojawiali się uzbrojeni osobnicy, podawali się za partyzantów, odczytywali i wykonywali wyroki, rabowali i znikali, by następnej nocy pojawić się gdzie indziej. Ofiarami w tych wypadkach bywali czasem ludzie najuczciwsi. Złatwianie porachunków było na porządku dziennym. [...] Aby pohamować rozszerzającą się samowolę i ratować stawę partyzantów, zmuszeni byliśmy do strzelania groźniejszych opryszków. Wykonywało się to z bólem serca. Bo najczęściej osobnik taki mógłby być pożyteczną jednostką, gdyby nie istniejące owe podłe warunki sprzyjające przestępczości”.

cjenci komunistycznego reżimu: współpracownicy resortu bezpieczeństwa, rodziny funkcjonariuszy UB, MO, ORM, członkowie partii, aktywiści różnego rodzaju przybudówek PPR/PZPR, beneficjenci represji karno-administracyjnych wymierzonych w rodziny związane z ruchem niepodległościowym. W organizacjach i podległych im oddziałach partyzanckich utrzymujących dyscyplinę i standardy wypracowane jeszcze w czasach AK problem nadużyć był minimalizowany.

Zdobycze księgowane jako przychody podlegały bardzo szczegółowej kontroli, podobnie jak i wydatki przeznaczane tak na bieżące potrzeby, jak i wsparcie dla represjonowanych i ich rodzin, pogrzeby, msze święte za poległych, paczki świąteczne dla sierot itp. Za naruszenie tych norm groziły poważne konsekwencje do kary śmierci włącznie. Nie znaczy to, iż problemu nielegalnych re-

kwizycji nie było. Dotyczył on jednak w znacznie większym stopniu grup zbrojnych nieafiliowanych przy którejś z organizacji niepodległościowych, jak i grup bandyckich stanowiących plagę powojennej prowincji, złożonych niejednokrotnie także z byłych i ówczesnych członków siatek konspiracyjnych, tzw. nocnych, niewątpliwie kompromitujących takimi ekscesami swoje macierzyste organizacje.

Prawdziwi wrogowie
bandytów

Komunistyczny aparat przemocy, skupiony na niszczeniu strony niepodległościowej, w pierwszych latach po wojnie niewiele uwagi poświęcał walce z przestępczością po-



♦ Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych podczas defilady w Czechach, dokąd dotarła z Gór Świętokrzyskich, i w maju 1945 roku wzięła jeszcze udział w walkach z Niemcami u boku US Army

spolity (element przestępczy stanowił wręcz bazę do werbunku jego agentury). Na wielu terenach to właśnie podziemie niepodległościowe zapewniało spokój i bezpieczeństwo ludności, tępiąc bandytyzm i złodziejstwo, zwalczając plagę bezprawnych rekwizycji

dokonywanych przez osoby podszywające się pod uczestników ruchu niepodległościowego.

ciąg dalszy na stronie 8

legały oddziały zbrojne, na czele których – w terenie – stali wybitni dowódcy, m.in. mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, cichociemny; ppor Edward Taraszkiewicz „Żelazny” czy kpt Zdzisław Broński „Uskok”. Zrzeszenie WiN było najsilniejsze w pasie wschodnim Polski, w jej centralnej części, a także na południu, w Krakowskim i na Podkarpaciu.

Członkowie ostatniego, IV Zarządu zostali aresztowani w 1947 r., a następnie skazani na karę śmierci. Plk Łukasz Ciepliński i jego towarzysze broni zostali zamordowani z wyroku komunistycznego sądu 1 marca 1951 r. Zanik struktur centralnych WiN spowodował – siłą rzeczy – większą samodzielność rozproszonych coraz bardziej oddziałów. Pytanie, trwać w oporze, dać się zabić bądź aresztować – co na jedno wychodziło – zamykało listę wariantów na przyszłość. Ostatnim żołnierzem AK, który ukrywał się przed „ludową sprawiedliwością” ponad 17 lat, był Józef Franczak „Lalek”. Zginął w październiku 1963 r. w obławie zastawionej przez MO i SB po otrzymaniu informacji od miejscowego agenta bezpieki. Ja miałem już wtedy pięć lat; to działo się w moim pokoleniu.

na Zachód w 1946 r.), której podlegały Narodowe Siły Zbrojne. Kierownictwo NSZ podlegało plk. Stanisławowi Kasznicy i Lechowi Neymanowi, którzy zostali aresztowani w lutym 1947 r., a następnie skazani na karę śmierci i zamordowani. Z terenowych oddziałów, bodaj najliczniejszym pozostawał – po wyjściu Brygady Świętokrzyskiej – śląski oddział kpt. Henryka Flamego Bartka, liczący blisko 200 żołnierzy. Pod koniec 1946 r. żołnierze „Bartka” zostali podstępnie wyprowadzeni przez prowokatorów z UB na granicę polsko-czechosłowacką, a następnie zamordowani podczas obławy. Jeden z ostatnich żołnierzy i działaczy tej formacji to Czesław Czapliski ukrywający się skutecznie do 1963 r., a następnie skazany – ostatecznie na osiem lat więzienia. Wyszedł na wolność – jak sam wspominał – w marcu 1968 r. Właśnie wtedy na Krakowskim Przedmieściu studenci organizowali wiec. Ja miałem wówczas dziesięć lat.

zobowiązań jałtańsko-poczdamskich. Jedną z bardziej pracowitych postaci tego gremium był Włodzimierz Marszewski, aresztowany przez UB i skazany na karę śmierci, którą następnie wykonano.

Szczególną postacią wśród członków ZG SN był z kolei – mniej znany – Józef Czerniewski „Rafał”, w czasie wojny m.in. redaktor „Walki”, głównego organu SN. W pierwszych miesiącach 1945 r. został aresztowany przez komunistów. Zbiegł z więzienia i ukrywał się – pod zmienionym nazwiskiem Kazimierz Jankowski – w jednym z mieszkań warszawskich do... 12 maja 1966 r. Został zatrzymany i przekazany do szpitala psychiatrycznego; następnie zwolniony. Miałem wówczas osiem lat.

Najbardziej znaną drogą kurierską po wojnie była tzw. droga Konrada (Jerzego Kozarzewskiego z NSZ), kierowana jednocześnie przez Organizację Polską (NSZ) na wychodź-

stwie oraz gen. Władysława Andersa, a prowadząca z Ratuszów przez Czechy (Pilzno) i Sudety na Dolny i Górny Śląsk, gdzie kolejnych emisariuszy odbierały tamtejsze struktury NSZ. Drogą tą szli także wysłannicy Delegatury Sił Zbrojnych, a następnie Zrzeszenia WiN – w dużej mierze za sprawą tragicznej w skutkach miłości dwójki konspiratorów: Emilii Malessy z WiN i Michała Pobochy z NSZ. W 1946 r. powstała także z inicjatywy WiN Delegatura Zagraniczna tej organizacji krajowej krypt. „Dardanele” z pplk. Józefem Maciołkiem na czele, która wysyłała licznych emisariuszy. Ostatni z nich Adam Boryczka, cichociemny czasów wojny, wysłany do kraju został aresztowany w 1954 r., skazany na dożywocie, wyjdzie z komunistycznego więzienia w 1967 r. Już państwo wiedzą,

dokończenie na stronie 8

Łączność z rządem
na uchodźstwie

W pierwszych latach po wojnie, dzięki aktywności rządu RP na uchodźstwie, a także licznych środowisk niepodległościowych, cywilnych i wojskowych, z nacelnym wodzem na czele, do kraju przybywali emisariusze, szukając łączności z największymi strukturami podziemia. Rząd RP, a konkretnie MSW kierowane przez polityka SN Zygmunta Berezowskiego, utworzył za pośrednictwem Edwarda Sojki nie tylko struktury podziemnego Stronnictwa Narodowego, ale także odtworzył – działające w latach 1946 – 1947 – okręgowe delegatury rządu RP, m.in. w Krakowie i w Katowicach. SN – najsilniejsza partia w podziemiu, dla której oparciem była koalicja narodowców i socjalistów w rządzie RP na uchodźstwie, próbowała także restaurować podziemny parlament, który jednak przestał działać faktycznie już w 1946 r. Największym osiągnięciem tego środowiska było opracowanie (a następnie wysłanie przez Zrzeszenie WiN) raportu – memoriału do ONZ, przedstawiającego łamanie przez komunistów podstawowych

Formacje
obozu narodowego

Kolejną, ogólnopolską organizacją zbrojną było Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, w którym znalazło się ok. 40 tys. dowódców i żołnierzy operujących głównie w pasie wschodnim i na Mazowszu. NZW politycznie podlegało ZG Stronnictwa Narodowego, a kierowane było m.in. przez plk. Tadeusza Danilewicza „Kubę”, następnie kpt. Włodzimierza Marszewskiego i plk. Stefana Banasika „Stefana” (do rozbitcia w styczniu 1948 r.). Strukturami bądź oddziałami terenowymi dowodzili także wybitni oficerowie jak choćby mjr Mieczysław Grygorcewicz „Ostrowski” na terenie Mazowsza czy kpt. Zbigniew Kulesza „Młot”, któremu jeszcze na początku 1947 r. podlegało ok. 5000 ludzi.

Najmniejszą z ogólnopolskich formacji zbrojnych i politycznych była Organizacja Polska z prof. Bolesławem Sobocińskim i dr. Kazimierzem Gluzińskim na czele (wyszl

INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

1 MARCA

Narodowy Dzień Pamięci
„Żołnierzy Wyklętych”

więcej na www.ipn.gov.pl/wykleci



♦ Ppor. Anatol Radziwonik „Olech” – dowódca partyzantki polskiej, która na terenie obwodów Szczuczyn i Lida walczyła z Sowietami aż do 1949 roku. „Olech” zginął w boju

Z orłem w koronie

ciąg dalszy ze strony 7

Działania tego rodzaju były niezwykle istotne z punktu widzenia utrzymania wśród społeczności lokalnych wiarygodności powojennej konspiracji. Z reguły odpowiadały za nią wyspecjalizowane pododdziały partyzanckiej żandarmerii bądź też pełniące ich rolę stałe oddziały lotne, a zestaw stosowanych w praktyce kar obejmował zarówno konfiskaty mienia, kary pieniężne, jak i kary cielesne – aż do wyroków śmierci włącznie. Warte podkreślenia jest, iż w obrębie zachowań piętnowanych przez podziemie znajdziemy nie tylko grabieże, rabunki i bezprawne „kontrybucje”, ale też dewastację lasów państwowych polegającą na ich dzikim wyrębie.

Znajdziemy tu także szczególnie godne potępienia rozkopywanie masowych grobów ofiar terroru niemieckiego – w celu poszukiwania złota. Na terenach, na których ciągłość pracy konspiracyjnej nie została naruszona przez blisko dwa lata po wojnie, to właśnie organizacje podziemne zajmowały się w praktyce utrzymaniem porządku publicznego. Przysznawali to bezwiednie sami ubecy, pisząc w meldunkach, iż na tych właśnie terenach kradzieże i morderstwa zdarzają się zdecydowanie rzadziej.

Chłopska Wanda

W referacie opracowanym w 1952 r. przez III Departament MBP funkcjonariusze resortu twierdzili: „nie jesteśmy w stanie przytoczyć szczegółowych danych cyfrowych, jaki odsetek członków dzisiejszego podziemia

wywodzi się z warstw burżuazyjnych”. Już jednak w opracowaniach Biura „C” MSW z lat 60. i 70. pojawiły się szczegółowe dane dotyczące pochodzenia społecznego partyzantów. Wynikało z nich niezbicie, iż podstawową grupę żołnierzy powojennej konspiracji stanowili nie przedstawiciele tzw. klas posiadających (ziemiaństwa, burżuazji), ale chłopi (od 80 do 90 procent), bardzo często pochodzący z bardzo biednych rodzin. To właśnie dzięki tak bliskim związkom z terenem opór przeciw komunistycznym władzom – mający cechy chłopskiej Wandei – mógł się trwać tak wiele lat po wojnie.

– Tomasz Łabuszewski, Kazimierz Krajewski

CHŁOSTA HIEN W TREBLINCIE

Z dziennika 6. Brygady Wileńskiej AK:

„2 II 1946 r. Zbliżamy się do stawetnej Treblinki. Według opowiadań ludności ciągłe rozkopywanie i ograbianie trupów doszło do ostatnich granic zezwierzenia. Wyrwa się zęby, całe szczęki, obcina ręce, nogi głowy, aby zdobyć kawałek złota. Profanacja, a władze nic nie robią celem zabezpieczenia tego jedyne swoim rodzajem cmentarza, na którym spoczywa przeszło 3 miliony Polaków, Żydów, Cyganów, Rosjan i innych narodowości [sic – błędna ocena liczby ofiar]. 3 – 4 II 1946 r. Chmielnik. Jesteśmy o trzy kilometry od obozu śmierci. Wywiad przeprowadzony w obozie potwierdził dane o profanacji. Wieczorem 4 II 1946 r. jedziemy do wsi Wólka Okraglik na ekspedycję karną przeciw poszukiwaczom złota w Treblince [...] 6 II 1946 r. Rostki kolonia. Wczorajszej nocy (z 5 na 6 II) oddział ukarał grzywną i karą chłosty »kopaczy złota« w Treblince”.

Z ulotki Okręgu Lubelskiego WiN z 20 I 1947 roku:

„Prócz MO i UB rabują również bandy złodziejsko-rabunkowe, z którymi WiN prowadzi bezwzględna walkę. Każdy złodziej-bandyta pochwycony przez oddziały WiN jest karany śmiercią”.

Agonia Rzeczypospolitej

ciąg dalszy ze strony 7

ile miałem wówczas lat; właśnie chodziłem do III klasy szkoły podstawowej, grałem w wolnych chwilach w kapsle i piłkę nożną.

„Ogień” i inni

Poza ogólnopolskimi strukturami w terenie istniały – szczególnie w latach 1945 – 1947 – liczne oddziały zbrojne, a następnie organizacje wywodzące się na ogół z AK, kontynuujące walkę samodzielnie, w rozbiciu i rozproszeniu. Przykładowo, oddział Józefa Kurasia „Ognia”, liczący w sumie do 700 żołnierzy, operował na terenie Podhala. Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, dowódca 5. Brygady Wileńskiej AK, kontynuował walkę na terenie Białostoczczyzny, a następnie Pomorza. Jego podkomendni walczyli w ramach struktur brygady jeszcze przez wiele lat, ostatni do 1952 r. Lokalnym dowódcą AK był także kpt Stanisław Sojczyński „Warszyc”, który po wojnie utworzył liczące co najmniej kilka tysięcy osób Konspiracyjne Wojsko Polskie, operujące na obszarze centralnej Polski: od Łodzi przez Radomsko, Częstochowę aż do Górnego Śląska. Mniej nasączone oddziałami zbrojnymi były zachodnie tereny kraju, ale i tam – poza NSZ – działała po 1945 r. organizacja poakowska WSGO „Warta”.

Bezwzględna walka komunistów z kolejnymi wrogami reżymu z jednej strony zmniejszała liczbę przeciwników, z drugiej zaś relatywnie zwiększała liczbę konspiracyjnych or-

ganizacji. Po drastycznej likwidacji PSL Henryk Bąk wraz z kolegami z Grójeczczyzny utworzył już w 1948 r. Polską Szturmówkę Chłopską, działającą do 1952 r. Z kolei naciski na niezależne harcerstwo wpłynęły na powstanie od końca lat 40. w sumie ok. 1000 organizacji młodzieżowych, od zbrojnych po samokształceniowe. Członkowie Orląt, nowego NSZ czy prawicy ZMP byli aresztowani i skazywani na pobyt w obozach pracy, głównie w Jaworznie. Jeszcze dziś młodzi ludzie mogą się z nimi spotkać w Stowarzyszeniu Jaworzniacy, zaprosić do swoich szkół. To pokolenie młodzieżowej konspiracji jeszcze żyje... Nie przegapcie tej szansy.

Pokolenie Żołnierzy Wyklętych wychodziło z więzień na ogół w 1956 r., ale ich życie w PRL nadal stanowiło dla władz zagrożenie. Inwigilowano ich do końca istnienia Polski Ludowej, do 1989 r. Nawet jeśli byli wybitnymi profesorami, jak Waław Felczak – huncwaryta UJ, nieangażującymi się w bieżące zwarcie z komunistami. Z kolei ci, którzy w latach 60., 70. weszli do struktur opozycyjnych, do końca swych dni byli intensywnie rozpracowywani, jak płk Józef Rybicki, członek Zrzeszenia WiN, a następnie KOR, czy też płk Marian Gołębiowski, także z WiN, współtwórca Ruchu, czy w końcu Antoni Pajdak, jeden z szesnastki, pobity przez „nieznanych sprawców” jeszcze w latach 80., gdy miał ponad 80 lat.

Byłem już wtedy człowiekiem dorosłym. To wszystko działo się na naszych oczach, pokolenia, które dziś rządzi Polską, a którego dzieci chodzą do szkół i studiują na wyższych uczelniach. Ciągłość myśli, czas budowania polskiej wrażliwości to zadanie, które warto poddać zbiorowej refleksji. Najlepiej już dziś.

– Jan Żaryn



♦ Komiks „Żelazny” od „Łupaszki” będziemy publikować w całości od nr. 1 do 8 cyklu „Żołnierze Wyklęci 1943 – 1963”